Nr. 216 We Lwowie Niedziela dnia 6. Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. .. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 59 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Skończona kampanja.

Lwów 5. sierpnia.

Widzieliśmy temi dniami w jednem z pism humorystycznych ładną ilustrację. *Republique française* — naturalnie z szykiem dekoltowana, z czapką frygijską na czole — poskramia biednego słonia, z którego paszczy wyziera — *John Bull*. Karykatura ta dobrze charakteryzuje ostatni zatarg między Francją a Sjamem, pan Develle, francuski minister spraw zewnętrznych, ma wszelki powód powinszować sobie sukcesu. On, na którego przed miesiącem jeszcze najmłodszy w randze *attaché* dyplomatyczny z wysokości swojego stanowiska cechowego, spoglądał z góry i z ukrytem politowania, potrafił z taką szybkością i z takim naciskiem urzeczywistnić pretensje Francji do Sjamu, że mu jego metody załatwienia i uporania się z miniaturowymi mocarstwami egzotycznymi pozazdrościć może nawet doświadczona w takich sprawach dyplomacja wielkobrytańska.

Sprawa Sjamu była swoją drogą wobec Francji od samego początku stracona. Sjam był stroną słabszą i nie miał nadto słuszności. Ale za Sjamem stała Anglja i trzeba się było liczyć z tem mocarstwem, które nagle znalazło się wobec niebezpieczeństwa, że Francja poskromienie Sjamu decydujący będzie miała wpływ w Indjach tylnych. I ta gra zdawała się niebezpieczną, wszystko przemawiało za tem, że dyplomacja angielska jest stroną silniejszą. Zdawało się, że Develle nie dorósł swojemu partnerowi, Roseberry'emu. Ten miał za sobą wszystko, doświadczenie i poprzedników i własne, tamten mało. Nadto można było liczyć z pewnością na to, że Anglja wszystkich użyje środków, by Sjamowi dostatecznej dać oparcie przeciw Francji, dlatego groziło niebezpieczeństwo, że zatarg sjamski pod ręką Anglji urośnie w rozmiary i zagmatwa się w sprawę międzynarodową. Ale pan Develle ze zdumiewającą zręcznością potrafił obieść dyplomację angielską i swoją energją doprowadził do tego, że Sjam skapitulował i złożył broń, nim jeszcze Anglja dostatecznie mogła się rozwinąć do interwencji. Dzisiaj sprawa stoi stosunkowo dość czysto. Kampanja skończona. Sjam przyjął *en bloc* warunki francuskie, nie znając zapewne dokładnie ani doniosłości, ani natury żądań francuskich. I dobrze uczynił Sjam. Będzie miał za nadto czasu i sposobności poznać je przy szczegółowych układach, a nic by mu to nie pomogło, choćby je był znał wcześniej.

W obecnem stadjum sprawy, jednym z najciekawszych, a najbardziej dotąd tajemnicą okrytych epizodów tego dziwnie szybkiego przebiegu sprawy sjamskiej, są rokowania z rządem francuskim lorda Dufferina, po jego zagadkowym powrocie — z zagadkowej wycieczki — do Paryża. Zdaje się, że jedynym rezultatem tych rokowań były jakieś obietnice, czy zobowiązania ze strony Francji, co do zaniechania blokady, w razie, jeśli [illegible] słonia z poddaniem się pośpieszy. Stąd te prawdopodobnie owe przyjacielskie rady Gladstone'a, udzielone Sjamczykom za pośrednictwem lorda Roseberry'ego, aby jaknajprędzej zgodzili się na wszystko, czego od nich chcą Francuzi.

Do udzielenia tych rad przynaglony został gabinet angielski memorjałem kupców City londyńskiej, w których rękach pozostaje cały niemal handel sjamski, i którzy też w memorjale swoim przedstawili szkody, jakie handlowi temu zadałaby blokada francuska. Tylko, że kupcy owi domagali się nie ustępstw nieograniczonych, ale energicznego wystąpienia rządu angielskiego, a nie ograniczając się na swoich interesach, zapuścili się i w wyższą sferę poglądów i kombinacyj politycznych. Ich zdaniem, żądania dzisiejsze Francji są tylko wstępem do zupełnej aneksji Sjamu, a akcja jej wymierzona jest głównie przeciw Anglji. Ganią następnie Gladstone'a, że wobec energicznie rozwiniętej działalności francuskiej pozostał nieczynnym i apatycznym, aż do chwili, w której na działanie było za późno. Kto miał rację, czy Gladstone, czy kupcy londyńscy, to przyszłość pokaże; to pewna, że rząd angielski przynagleniem Sjamczyków do przyjęcia ultimatum, osiągnął na razie cel swoich dążeń i utrzymał dobre porozumienie z Francją, a obawy City londyńskiej uspokoił, Francja nie rozpoczęła blokady, której nie potrzebowała, handel angielski na razie nie poniósł szkody.

Czy jednak przyszłość jego jest zapewniona? Czy w Sjamie, zostającym pod protektoratem, a właściwie pod supremacją Francji, będzie on chodził temi samemi, co dziś, drogami i w tych samych pozostanie rękach — to inne pytanie, na które odpowiedź wypaść musi więcej, niż wątpliwie. Przewidywali to snać kupcy londyńscy, gdy memorjał swój zakończyli zwrotem, przewidującym konieczność, która Anglję popchnie w objęcia potrójnego przymierza. Ta konieczność nie jest wynalazkiem kupców londyńskich, [illegible] dzisiaj, kiedy Francja się cieszy sukcesem skończonej kampanji.

Znak życia „stronnictwa chłopskiego".

Celem wykazania, jakie ciężary publiczne i w jakiej wysokości ponoszą obszary dworskie w stosunku do gmin wiejskich, — co przy rozprawach sejmowych, czy to nad projektem nowej ustawy gminnej, czy drogowej, lub w ogóle gmin dotyczącej, za materjał dowodowy posłużyć będzie mogło posłom włościańskim — zarząd związku „stronnictwa chłopskiego", które niedawno temu ukonstytuowało się w Nowym Sączu, rozesłał członkom swoim następujący kwestjonarjusz:

I. Zebrać przykłady takich obszarów dworskich, których grunta nie stanowią łącznej całości, lecz rozsiane leżą wśród gruntów gminy, przyczem niepodobna wykonywać obowiązków publicznych, bo przerwany jest okręg jurysdykcji wójta i przełożonego obszaru.

II. Czy obszary dworskie dają forszpany dla urzędnika, dla wojska?

III. Jakie ciężary mają gminy z powodu stacyj szupasowych? Czy obszary dworskie mają z tego powodu jakie ciężary?

IV. Jakie ciężary ponoszą gminy i wobec z powodu przytrzymania wagabundów i żywienia ich aż do znalezienia miejsca przynależności?

V. Jakie ciężary ponoszą gminy z powodu przytrzymania włóczęgów, złodziei itd. utrzymania aresztów? Czy obszary dworskie ponoszą jakie ciężary z tego powodu?

VI. Jakie ciężary ponoszą gminy z powodu pomocy w odszukiwaniu i ściganiu złoczyńców, a jakie obszary?

VII. Jakie ciężary ponoszą gminy przez dostarczanie pomocy rządowi w egzekucji należytości skarbowych, a jakie obszary?

VIII. Jakie ciężary ponoszą gminy przez utrzymanie [illegible] urlopników, popisowych, rezerwistów, pospolitaków, przy asenterunku itd. i koni? Czy są obszary, które prowadzą podobne ewidencje i podobną dają pomoc przy asenterunku itd.

IX. Jakie ciężary ponoszą przez kwaterunki wojska?

„Austrja i niemiecko-rosyjska wojna cłowa.

Pełniący rolę tuby Bismarka organ tegoż opozycji bezwzględnej przeciw Wilhelmowi II. i Caprivi'emu, *Hamburger Nachrichten* — jak wiadomo — nie zaniedbuje korzystać z każdej sposobności, z każdego kroku, postawionego przez rząd Niemiec zjednoczonych w „nowym ich kursie," aby dać wyraz jadowitej goryczy i złości starego ekskanclerza, który pono do śmierci nie pogodzi się z myślą, iż nietylko jego czyny, ale i osoba jego należą już do bezpowrotnej przeszłości... Owóż obecnie bierze on asumpt z rozpoczętej między Rosją a Niemcami wojny cłowej, aby znów wyczytać ostre kazanie pod adresem sfer rządzących i znów wykazać, jakiego to proroka i dobrodzieja Niemców młody cesarz posłał na chleb „dobrze zasłużonych." I jeszcze jedno wyłazi na wierzch — jak szydło z worka — z nowych tych oskarżeń Bismarkowskich. Oto po niewiadomo już który raz występuje były kanclerz przeciw Austro-Węgrom — temu samemu państwu, z którem doprowadził w r. 1878 do traktatu historycznego, uważanego po dziś dzień przez niego za szczyt jego mądrości politycznej.

„Niekorzystne skutki traktatów handlowych z Austro-Węgrami i Włochami — piszą tedy *Hamburger Nachrichten* — nie są jeszcze wyczerpane. Można twierdzić, że szkody, wynikłe z toczącej się obecnie wojny cłowej przeciw Rosji, [illegible] nie miałyby miejsca, gdyby Niemcy powołowała swoją przy rokowaniach handlowych z innemi państwami [illegible] Rosja [illegible] do uzyskania [illegible]. Nadto zresztą jest coraz widoczniejsza, że sprzymierzona z nami austro-węgierska monarchja bynajmniej o tem nie myśli, by obecnej [illegible] traktatu handlowego czyni zależnem od [illegible] przy rokowaniach [illegible]. Przeciwnie za sporu między Rosją a Niemcami będzie się Austrja starała wyciągnąć tylko korzyść. Wśród wstępnych postanowień niemiecko-austrjackiego traktatu handlowego jest powiedziano, iż nie ulega [illegible] innemi to ma na celu, aby zapewnić odpowiednie punkta, ułatwiające prawidłowe i właściwe uregulowanie wzajemnych stosunków handlowych z innemi państwami. Nasze prawo, jest prawem rosmaitem, że przy cłowo-politycznych zatargach jedno państwo winno wobec innych państw podlegać [illegible] wzgląd [illegible] niczego państwa [illegible] sami [illegible] na zniesienie traktatu. Zależy to zupełnie od rządu austrjackiego, czy się będzie uważał za związanego tem przepisem, lub nie; ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że rozstrzygnięcie nastąpi w myśl owej drugiej ewentualności. Nie będzie wtedy przyczyny do pytania, na ile przykładów tym wykazać, że wahania się jest wierszy. Iż polityczną przyjaźń nie ma wzmocnić ekonomicznej [illegible]. Dyplomacja rosyjska postępuje bardzo zręcznie, zabezpieczając się za pomocą dalekich [illegible] obecnie, pomyślność Austrji, przed tem, aby przed końcem rosyjskie [illegible] nie trafiało[?] na takie stronę Niemiec. W Wiedniu zapewne już liczą straty, jakie ponosi Niemcy, zdobyć dla siebie ich [illegible] Rosyjski. Czy zwrócony przeciw Niemcom ostrze nowego traktatu Austrji i Rosji [illegible] polityczne — to kwestja ... [illegible] nie dają wypierania niemieckiego przemysłu przez austrjacki na targach rosyjskich wamocni to oziębienie jakiego doznał sojusz niemiecko-austrjacki wympatji ludności niemieckiej — w tym, który kazali Niemcom w postaci traktatu handlowego płacić haracz Austro-Węgrom."

Trzy charakterystyczne ennuncjacje.

W ciągu minionych dziesięciu dni przybyły w kraju naszym trzy nowe powiatowe dyrekcje skarbowe: w Żółkwi, Brzeżanach i Czortkowie. W otwarciu tychże uczestniczył naturalnie wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, dr. Korytowski i raz w formie oficjalnej, a dwa razy w formie toastu ucztowego uważał za stosowne dać słuchaczom wcale piękne próbki swej swady i krasomowczego talentu.. To pewna, że te trzy ennuncjacje odsłaniają nam nowe horyzonty w przekonaniach i poglądach szefa kraj. skarbowości i to pewna, że dźwięczą one sympatycznie w uszach, byle jeno... Bądźmy otwarci! I my i z nami kraj cały, powitaliśmy nominację p. Korytowskiego z nieudaną radością. Powód do tego leżał nie tylko w okoliczności, że na czele tak żywotnej instytucji państwowej stanął na raz pierwszy rodak, ale zarazem i w dobrej sławie, która nominata poprzedziła z nad Wiednia. Niestety jednak, wkrótce potem rozczarowania, jak drogi zimnego tonu, spadły na głowę ludności, [illegible]. Historja tej [illegible] zapisała się w pamięci i kieszeniach niejednego obywatela Galicji. Ale do tego wrócić przypadnie nam później. Rządy jego jednak [illegible] cała prasa krajowa dawała wyraz ogólnemu rozgoryczeniu, to chyba było zapewne naturalnym [illegible]. Dziś stoimy wobec niespodziewanego ewenementu. Słowa, które świeżo wypowiedział p. K. w Żółkwi, w Brzeżanach, w Czortkowie, nie były jedynie urzędowemi *speech'ami* dygnitarza, lecz drgała w nich pewna swojska nuta — coś, co porywało i serca i umysły do przyszłości spoglądać. Położenie każdego rodaka na wysokiem stanowisku rządowem polepszamy dobrze i nie wymagamy od niego przeniewierstwa wobec nowoczesnego nowych — ale zwłaszcza za austrjackie ustanowioneg skarbowe obowiązki, które oprócz tyle dyskrecjonalnej władzy w te rządzenie wykonaniu tego nowego urzędu, że to wie organów, że one mogą i powinne w ten sposób spełnić swe obowiązki, aby — jak to mówi ludowe przysłowie — i wilk był syty i owca cała... Owóż nie praczymy, że najwięcej to ennuncjacje p. wiceprezydenta brzmią sympatycznie, lecz z drugiej strony — przyznajemy się w streszczeniu, jako uwagi godne objawy — wyrazamy nadzieję, że stanowić one będą początek nowej punkt wyjścia dla jego działalności prezydenckiej, i wierzymy, a nie zabraknie jego [illegible], lecz pieniędzy czynów. *Na dziś przeto pas trop de zele!*

Oto pokrótce przebieg trzech fet skarbowych.

Naszamprzód, bo w d. 30. lipca, odbyło się w Żółkwi uroczyste poświęcenie gmachu, wyświęcono dla nowo utworzonej dyrekcji okręgu skarbowego. Na przybycie ze Lwowa wiceprezydentowi kraj. dyrekcji skarbu dr. Korytowskiemu, przybyli radcy Götz, Jabłonowski, Fritz, Prokopowicz i szef biura prezydjalnego Klasik. Po powitaniu na dworcu, udali się do [illegible] Żółkwi, gdzie odbyło się wedle obu obrządków uroczyste poświęcenie nowych lokali biurowych. Następnie w sali wszystkie [illegible] zebranymi z tłuszczą, grono [illegible]. Przedstawiwszy historję administracji skarbowej w Galicji, wykazał p. Korytowski wszystkie ekonomiczne kraju i po wprowadzeniu licznych nowych [illegible] na skarbowości, w interesie samejże publiczności, w interesie sprawiedliwości i pewnego [illegible] w poleceniu od organizacji nowych okręgów skarbowych, których z dniem 1. sierpnia p. Korytowski z kraju pracować wymagać stanął w dużej, Następnie obywatelskim duchem [illegible] — jest okręgu stanowiska w życie. Dalej podziękował p. Korytowski, iż będzie obowiązków naszego kraju stanowił skutków na wysokości swego zadania i że w duchu obywatelskim pracować będą. Następnie przemawiał dyrektor żółkiewskiej dyrekcji skarbowej radca Biliński.

Po ukończeniu uroczystości, odbyło się w sali radnej magistratu przyjęcie, urządzone przez reprezentację gminy miasta Żółkwi. Szereg toastów rozpoczął burmistrz p. Rozwadowski toastem na cześć cesarza. Prezes żółkiewskiej rady powiatowej, p. Tadeusz Starzyński, toastował na cześć p. Korytowskiego, poczem tenże wypowiedział toast na cześć prezesa rady pow. żółkiewskiej i na cześć burmistrza m. Żółkwi. W przemówieniu tem zaznaczył wiceprezydent, że usilnem jego dążeniem i powierzonej mu administracji było (?) i będzie zawsze, przy gorliwem i sumiennem spełnianiu swoich obowiązków stworzyć harmonję najzupełniejszą między obywatelstwem a władzą. W dalszym ciągu mówił pan Korytowski: „Z ziemią i tym prastarym żółkiewskim grodem łączą się pełne sławy wspomnienia, tradycje trzech rodów, otoczonych aureolą bohaterstwa, poświęcenia i ofiarności w krwi i mieniu: tradycje dzielnych rodów Żółkiewskich, Daniłowiczów, Sobieskich. Najświetniejsze chwile swego panowania spędzał tu król Jan III., a w tym czasie — jak świadczą listy, pamiętniki i zapiski spółczesne — na zamku żółkiewskim koncentrowało się polityczne życie całego narodu. Przebywali tu nuncjusze św. Stolicy apostolskiej, zjeżdżali się posłowie zagraniczni, odbywały się narady, uroczyste przyjęcia, uczty i igrzyska. Tu zawierano umowy, stąd wychodziły uniwersały i rozkazy wojenne, stąd rozciągała się baczność na kresy wschodnie... Po długim letargu obecnie gmina Żółkiew do nowego zbudziła się życia. Liczne nowe gmachy publiczne, które w krótkim czasie jakby z ziemi wyrosły, ład i porządek, czystość i schludność, jakie tu widzimy, świadczą o ruchliwości i duchu przedsiębiorczym, o poczuciu obowiązków wobec kraju i państwa, o dobrej i zaradczej administracji miasta. Niech Bóg dalszym chwalebnym staraniom i zabiegom błogosławi! Nowa władza skarbowa, której siedzibę co tylko poświęciliśmy, w duchu obywatelskim kierowana, popierać będzie, o ile to w jej zakres działania wejdzie, wszelkie wasze szlachetne przedsięwzięcia".

Nazajutrz dnia 31. lipca odbyła się uroczystość inauguracyjna nowej dyrekcji okręgu skarbowego w Brzeżanach. Po solennem nabożeństwie. odprawionem w kościele farnym i w cerkwi, i po poświęceniu gmachu wedle obu obrządków, przemówił ks. kan. Solecki, życząc wszelkiego powodzenia i błogosławieństwa Bożego nowej instytucji. W odpowiedzi podziękował wiceprezydent Korytowski zgromadzonym za współudział w uroczystości, zapewniając ich podobnie, jak żółkiewskich obywateli, że cała administracja skarbowa ścisłem i gorliwem spełnianiem swych obowiązków dążyć będzie, działając w duchu obywatelskim, do stworzenia jak najzupełniejszej harmonji między obywatelstwem a władzą.

Wreszcie dnia 1. b. m. odbyło się otwarcie dyrekcji okręgu skarbowego w Czortkowie. Po nabożeństwie i poświęceniu budynku burmistrz miasta p. Noss podziękował imieniem gminy tym, którzy utworzenie czortkowskiej dyrekcji spowodowali. W odpowiedzi na to przemówienie zapewnił prezydent Korytowski, iż oprócz corocznego kreowania po 12 nowych urzędów podatkowych w kraju, oprócz lepszego uposażenia straży skarbowej i lepszego jej wykształcenia, oprócz dalej stopniowego pomnażania sił urzędniczych wszelkich kategoryj dopóty, dopóki wszystkie urzędy nie zostaną zapełnione potrzebną liczbą urzędników — jeszcze nadto wejdą w r. 1894 dwie nowe dyrekcje okręgowe w życie. Rozkład sprawiedliwszy i odpowiedniejszy stosunkom krajowym pracy w urzędach skarbowych, zapewni administracji to poważanie i tę ufność obywateli, która nieodzownym jest warunkiem harmonji między władzą skarbową, a ludnością, opłacającą podatki i bez której należyte funkcjonowanie wszelkiej władzy jest wielce utrudnionem, jeżeli nie uniemożebnionem.

W dalszym ciągu swego przemówienia rzekł prezydent: „Działalność władz skarbowych tyczy się niezawodnie najczulszej strony natury ludzkiej, wkracza najwięcej w sferę interesów i korzyści prywatnych, przypomina twarde nieraz obowiązki każdej jednostki wobec państwa, domagając się ich regularnego i stałego spełnienia. Ale sumienne i gorliwe spełnianie trudnego, a poniekąd może i przykrego zadania, łączyć należy z obywatelskiem poczuciem. Wierzcie mi, panowie, że administracja skarbowa bynajmniej nie stoi w sprzeczności z cnotami obywatelskiemi. Może kiedyś źle zrozumiana gorliwość, albo też surowość i szorstkość pojedynczego urzędnika była powodem pewnych przykrości. Zdarzyć się to może, zdarzać się nawet musi w korpusie, złożonym z kilku tysięcy funkcjonarjuszy. Z wdzięcznością też przyjmujemy i przyjmować będziemy zawsze podanie każdego takiego faktu do naszej wiadomości i w każdym wypadku

---

150)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Choć rota Kudewicza spokorniała, czuł to Kudewicz dobrze, że nie można się spodziewać, aby stała spokojnie pod murem klasztornym na ulicy. Zresztą, Kudewicz miał to uczucie, że reprezentuje władzę i żądał posłuszeństwa dla władzy. Kazał przeto kilku gwardzistom przeleźć przez mur klasztorny, aby się przekonać, czy się bramy łatwiej nie otworzy od wnętrza. Uskuteczniono ekspedycję, stając sobie na wzajem na plecy i dostrzeżono zaraz, że klasztor był fortecą, nadzwyczaj naiwnie bronioną i łatwą do zdobycia; klucz od bramy tkwił bowiem w zamku od środka i tylko furtjanka uciekła była do kaplicy, z której wnętrza dolatywał wciąż odgłos niewieścich śpiewów.

Bramę otworzono, a Kudewicz wchodząc pierwszy do uświęconego miejsca, napominał gorąco podkomendnych, aby się zachowali kornie i przyzwoicie, jak na żołnierzy wolności przystało. Nie był pewny, czy jego napomnienia odniosą pożądany skutek, ale robił, co się należało. Żołnierze szli zrazu cicho i na żądanie Kudewicza uszanowali klauzurę, zapełniając tylko gęstą ciżbą sień wstępną.

Ktoś zawołał: — My się tu nie pomieścimy.

— Jest tu jeszcze jeden pokój, w którym możemy stać, rzekł Kudewicz, otwierając drzwi od salonu. Ciarski drgnął radośnie na jego widok i występując naprzeciw niego z wyciągniętemi rękom, zawołał po polsku:

— Witamy, panie Kudewicz, w tobie wybawiciela. Le Bel strzela do klasztoru ze swoją hałastrą, nie wiem już, jak długo, choć doświadczenie wojskowe mi powiada, że to nie trwało dłużej nad chwil kilka i wydawało się tylko długo, dlatego, że się mnóstwo wrażeń tłoczyło w krótkim czasie. Ale dość, że byliśmy już przygotowani na wszystko. Pan Wronowski, narzeczony mojej siostrzenicy, którego tu oglądasz, postanowił nie dopuścić żywego Le Bela w te progi, choć wiedział, że, zabiwszy wodza zbójów, sam może się łatwo stać ofiarą tłuszczy. Myśmy, z moim synem, Kazimierzem, podobne dzielili postanowienie. Było nas trzech, gotowych czci niewieściej bronić do ostatka, ale było nas trzech tylko. Przenikał nas zatem srogi lęk, nie o nasze życie, ale o honor i przyszłość ukochanej osoby, a może także o cześć tych dziewic, zamkniętych w tym klasztorze. Szczęście, żeś się dzielnie sprawił, panie Kudewicz! Snać byłeś gdzieś w pobliżu ukryty, tak, żeś mógł na czas pospieszyć z pomocą i oszczędzić dzikich napastników. Powiedz mi tylko, powiedz, czyś widział pomiędzy nimi Le Bela, czyś go ujął, co się z nim stało?

— A, do kaduka! — zawołał Kudewicz — nie mam czasu teraz wyjaśniać, odpowiadać. Trzeba moich ludzi teraz w tej sali porozmieszczać, aby nie narzekali, że im niewygodnie i aby jakiej nowej awantury nie wyprawili. I proszę panów, abyście im perswadowali, że się nie godzi żołnierzom wolności napadać na baby i panienki, bo inaczej dalibóg, że ta straż, dodana klasztorowi do obrony, w niczem się różnić nie będzie od napadu, którego się spodziewamy.

Kudewicz miał z sobą około pięćdziesięciu gwardzistów. Ci wpadli teraz z krzykiem i bez żadnego ładu do elegancko umeblowanego salonu klasztornego, rozkładając siebie i swoją broń na posadzce i na rozmaitych sprzętach, bez względu na to, czy przez to niszczały, czy nie.

Kornel, niepewny, czy zrozumiał dobrze znaczenie słów Kudewicza, spytał się po chwili:

— Więc napadu na klasztor jeszcze nie było? Pan się jego dopiero spodziewasz?

— Był napad — odparł Kudewicz — przecież panowie byliście sami tego napadu świadkami i dziwię się tylko, że w tym pokoju widzę całe szyby. Tylko że napastnikiem nie była żadna tłuszcza, podjudzona przez Le Bela; moi to właśnie bezbożnicy strzelali do klasztoru, dla krotochwili i srogiej nienawiści, którą płoną dla wszystkiego, co tylko jest chrześcijańskie. Istne z nimi nieszczęście! Ledwo ich mogę jako tako powstrzymywać i lękam się co chwila, że zgwałcą klauzurę i nie wiedzieć jakie ekscesa będą wyrabiali, nie pytając się o to, która zakonnica młoda, która stara? Nie zdaje mi się, abym mógł za cokolwiek ręczyć i proszę panów, abyście w szczególności mieli pilne oko na swoją siostrzenicę i narzeczoną, bo niech Pan Bóg ją broni przed jaką zniewagą od tych moich łajdaków! Szczęście, że nie przybrała zakonnego habitu, bo świeckie ubranie będzie dla niej niejaką obroną. Jakież to się zmieniły czasy, panowie! Za naszych ojców bywała obroną sukienka zakonna, a dzisiaj bywa celem nienawistnej zniewagi. Smutno to, o ile sukienka zakonna wiarę symbolizuje — i miłość ofiarną. Ale i łatwo to sobie wytłumaczę i nie tak trudno znajdę wymówkę dla tych moich drabów. Bo jaściż i księża i zakonnice, choć są z postaci symbolem cnót różnych, nie mają w sobie istotnie nadmiaru tej cnoty. U nich nos dla tabakiery, nie tabakiera dla nosa, ludzkość dla kościoła, dla rozmaitych prebend wygody stworzona; miłość zamieniła się w ciasne samolubstwo, ofiarność w strusie tchórzowstwo, rade, kiedy może głowę ludzką pod kaptur ukryć. Księża, wiecznie zakłopotani troską o własny przywilej, własną wygodę, własne bezpieczeństwo, wstają wiecznie wspak wszystkim ruchom ludzkości, wypływającym z ducha Bożego. Kurczą się trwożliwie, łapią za klamki, aby nie dopuścić tych, którzy chcą je otworzyć i Bożego powietrza napuścić do ziemskiej ciasnoty. Kto liberję Bożą nosi, kto w imię Boże przemawia, nie ma dziś ducha Bożego ani krzty, ni miłości, ni wiary istotnej w Bożą wszechmoc, ni nadziei w rychłe przyjście królestwa Bożego. Wyświęcone sługi Boże łączą się z djabłem i służą jego namiestnikom, ile razy chcą w ludzkości myśl zdusić i ducha wraz z krwią wyssać. A ludzie świeccy są dziś bojarzami Bożymi, sługami Zbawiciela, gotującego królestwo Ojca swojego na ziemi. Starzy kapłani litery, kiedy widzą przed sobą tych nowych kapłanów ducha, drżą z nienawiści przeciw tym, którzy im wyrywają monopol świętości. A to drżenie nienawiści zmienia spokojną pobłażliwość dla zabytków starego porządku ducha, w niechęć, w urąganie u sług nowego objawienia, iszczącego się ludzkości. Starzy kapłani droczą ciągle nowych przez swoją nieufność. Ot, dla przykładu: gdyby te głupie zakonnice były bramę klasztorną od razu i na pierwsze wezwanie otworzyły, byliby się moi chłopcy sprawowali grzecznie, jak trusie. Ale te głupie baby zamknęły im drzwi klasztorne przed nosem i tak ich rozjudziły, że już nie wiem, co z nimi począć? Tak to zawsze bywa: lękliwa nieufność klerykalna budzi demokratyczną nienawiść.

— A wiesz pan, co małoduszność klerykalna znaczy? — rzekł na to Ciarski, bardzo rozżalony. — Oto zakonnice, dowiedziawszy się o tem, że Celina moja jest w niebezpieczeństwie, wymówiły jej pomieszkanie w klasztorze. Każą jej się wynosić, aby napadów na klasztor nie sprowadzała. Każą jej siedzieć u mnie.

— A pan jej nie możesz przyjąć do siebie? Dla jakiej-że to przyczyny? Czyż nie jest istotnie rzeczą prostszą, aby bawiła u wuja?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

starać się będziemy złe bezzwłocznie naprawić, a stronie pokrzywdzonej dać zupełne zadośćuczynienie.

Usilnem naszem staraniem jest i zawsze będzie, aby społeczeństwo nabrało zupełnego przekonania, że we władzy skarbowej, spełniającej gorliwie i z całą ścisłością swe obowiązki, nie ma wroga, lecz przyjaciela i obrońcę. Nie chcę wspominać o nadużyciach, o rozmyślnem i świadomem omijaniu ustaw i przepisów, jednem słowem o zdarzających się jeszcze tu i owdzie nierzetelnościach, niweczących wzajemne zaufanie we wszystkich stosunkach i umowach; ale mam tu na myśli napozór niewinną, a jednak szkodliwą i zgubną, pono bardzo już rozpowszechnioną, wadę niedokładności i zaniedbywania obowiązków, zresztą niezaprzeczonych i nieuniknionych. Władze skarbowe przedewszystkiem mogą do tego przyczynić się, aby tę wadę, która ze stosunków publicznych stopniowo i do życia prywatnego przechodzi ludzi, skutecznie wykorzenić. Doświadczenie mianowicie nasze właśnie uczy, że ścisłość i dokładność w życiu codziennem trwalsze i obfitsze przynosi owoce, niż wszelkie porywy i ofiarność jednej chwili. Miękka i niezaradna władza rozluźnia sumienie i rozbraja społeczeństwo dla wszelkiego rodzaju szkody; natomiast władza, która świadomością swych celów, energją, hartem i krzepkością będzie się mogła poszczycić, wdroży społeczeństwo do cnót, stanie się dźwignią dobrobytu, podstawą dobra państwa i kraju. Z tem niezachwianem przeświadczeniem, z takiem zrozumieniem swego zadania, przystąpi do pracy nowa dyrekcja okręgu skarbowego w Czortkowie."

O godz. 3. odbyło się przyjęcie, urządzone staraniem gminy w pięknie udekorowanej sali rady powiatowej. Na stosowne przemówienie burmistrza, odpowiedział wiceprezydent Korytowski:

„Na kresy wschodnie, które dziś po raz pierwszy zwiedzam, była niegdyś bezustannie zwrócona uwaga rzeczypospolitej, nieraz nawet całej Europy. Zamek czortkowski, którego mury opuszczone dziś sterczą ku niebu, okopy św. Trójcy, chociemka twierdza niejednokrotnie stawiały czoło napadom hord tatarskich, tureckich lub zastępom Chmielnickiego, a postrach ogarniał daleko kraje Zachodu, za oręż chwytać musiały całe ludy i państwa, jeżeli kresowe załogi nie zdołały powstrzymać najazdu bisurmańców, jeżeli przewaga ich zagrażała chrześcjaństwu i cywilizacji. Ziemie te krwią przesiąkły; tysiące najlepszych synów kraju skończyło w tureckiej lub tatarskiej niewoli. Jeszcze nie upłynęły dwa wieki, jak te ziemie po raz ostatni przestały należeć do kamienieckiego beglerbejstwa, jak z baszty czortkowskiego zamku zdjęto półksiężyc. Wielu nieszczęsnych bojów płynęło na kresach dnia i lata, a w kraju śledzono pilnie czynów, walk, niebezpieczeństw i znojów wojowników. Twarda to była szkoła, z zwartych szeregach tej służby, w karności, zakorzenionych tradycjach, wyrobionych mocno opinjach, przyswajał sobie kresowy wojownik cnoty publiczne, nabierał zdolności do zbiorowej służby dla pomocnie doniosłego zadania. Wszakże zadanie dla społeczeństwa na kresach, dziś swych celnych przymiotów utracić powoli rycerstwo polskie. Dziś kresy wschodnie nie są już przedmurzem; najniebezpieczniejsze sąsiedztwo od szeregu lat przeszło do historji. Z przyjemnością stwierdzić wypada znaczny postęp tych okolic na polu ekonomicznem, rozwój na polu oświaty i cywilizacji. Dalszego postępu, dalszego rozwoju oczekuje ziemia tutejsza i w dziedzinie stosunków skarbowych. A nowa władza skarbowa, w duchu na wskroś obywatelskim kierowana, popierać będzie wszelkie te zadania."

W końcu przemówienia wzniósł toast na pomyślność obywatelstwa i całej ludności wszystkich obrządków czortkowskich, borszczowskich i husiatyńskiej ziemi i na pomyślność miasta Czortkowa w ręce burmistrza m. Czortkowa.

Prezes czortkowskiej rady pow. dr. Rudrof wzniósł kielich na pomyślność stanu urzędniczego, poczem toastowali jeszcze p. Wybranowski i wielu innych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 6. sierpnia.

Teatr letni: „Józefina sprzedana przez swe siostry", operetka w 3 aktach Pawła Ferrier'a i Fabr. Carre, z muzyką W. Rogera. Początek o godz $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Felicjan Faleński z małżonką bawi w Krakowie w przejeździe do Krynicy.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym w Oświęcimiu odbył się ślub panny Wandy Popielówny, nauczycielki w Oświęcimiu, z dr. Wojciechem Fiałkowskim, lekarzem z Rzeszowa.

W Nawrze, w Prusach zachodnich, odbył się d. 2. bm. ślub p. Kazimierza Skórzewskiego, syna Andrzeja i Anny z Unrugów, z panną Izą Szaniecką, córką Michała i Bogusławy z Kruszyńskich.

Kalendarz. Niedziela (6.): Przemienienie Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4. minut 48, zachód o godzinie 7. minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegami i korzeniami drzew.

Ze szkoły lasowej. Do ogólnego egzaminu w kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, przystąpiło 8 kandydatów, z których jednego reprobowano na rok. Złożyli zaś: pp.: Batycki Kaz., Bernolak Ant., Dembiński Czesł. Kolowski Iwan, Zajkow Gabr. (dwaj ostatni Bukarzy).

Z adwokatury. Dr. Izaak Mayer Berlstein wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Delatynie.

Zmiana własności. Majętność Romanówkę w powiecie tarnopolskim, od p. dra Kaz. Stopczyńskiego nabyła p. Adela Stopczyńska.

O Morskiem Oku zamieszcza *N. fr. Presse* felieton p. Hugona Warmholza. Turysta niemiecki zachwyca się pięknością wielkich jezior naszych tatrzańskich, zwłaszcza zaś cudowna gra barw wód Rybiego stawu wyrywa mu z piersi entuzjastyczne wykrzyki. P. Warmholz stosunkowo wiernie notuje polskie nazwy miejsc, które widział. Pod tym więc względem artykuł jest poprawny. Felietonista *N. fr. Presse* za mało jednak widział w Tatrach, aby mieć prawo lekceważyć sobie niebezpieczeństwa, jakie w porównaniu z Alpami przedstawiają nasze góry. P. Warmholz tylko mimochodem dotyka sprawy sporu granicznego i prawno-prywatnego o Morskie Oko i zapewne nie z niechęci ku nam, tylko wskutek mylnych informacyj, przedstawia ją fałszywie. Dość powiedzieć, że wedle tego przedstawienia rzeczy, ks. Hohenlohe, kupując Jaworzynę, miał objąć dobra swe w granicach, jakich dziś żądają Węgry. Również błędnem jest, jakoby w r. 1892 „ministerstwa" (a więc i austrjackie) orzekły na korzyść ks. Hohenlohego i jakoby z tego stanu rzeczy „zarówno hr. Zamoyski, jak ks. Hohenlohe się kontentowali, a tylko kraj Galicja dotąd na ten stan zgodzić się nie chciał.

Wieliczka. W dniu 20 bm. urządzonem będzie zwiedzanie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczony dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Wieliczce." W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urządzone będą koncerty, bengalskie ognie i t. d. Bilety po zniżonej cenie nabyć można w Krakowie w kawiarni Piotra Porębskiego, Rynek, nr. 17 I. piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 3 zł. 50 ct bez kolei, z koleją tam i napowrót dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem maszyną parową 2 zł. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godz. 1. i 1½ popoł. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 12. w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6. min. 10. wieczorem. Pociąg zaś odchodzi z Wieliczki do Krakowa o godz. 5. i 7. wieczorem.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 19·6°C., najwyższa + 25·4°C., najniższa + 13·3°C.

Na dzień następny przepowiada stacja Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej szybkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 21°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a wilgotność powietrza około 65 proc.; deszcz chwilowy, zresztą pogoda bardzo możliwa.

Do Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych przystąpili za członków wspierających pp. Władysław Gniewosz, August Korczak Gorayski, Aleksander Krzeczunowicz, Heronim Ochmann i Kazimierz Orpiszewski z roczną wkładką po 10 zł, tudzież pp.: Julius Bryll. dr. Edward Krzyżanowski i Walerjan Siwiński z roczną wkładką po 5 zł.

Cesarski jubileusz pułkowy. Z Gródka piszą: W dniu 4. bm. o godzinie 10. rano, rozpoczęła się uroczystość mszą polową w namiocie, który umyślnie w tym celu na placu musztry ustawiono. W namiocie byli obecni: fmp. i komendant X. korpusu, Antoni Galgotzy, fmp. Izydor bar. Ripp, jenerałewie Aleksander bar. Hübner i Karol bar. Mertens, wielu oficerów sztabowych i liczne grono pań. Przed namiotem ustawił się w paradzie gródecki pułk dragonów imienia ces. Franciszka Józefa, pod komendą swego pułkownika Alfreda Zielkiewicza.

Po skończonem nabożeństwie miał pułkownik Zielkiewicz krótką przemowę do pułku, w której podniósł tę okoliczność, iż cesarz właśnie w uniformie tego pułku, przed 50 laty, wstąpił w szeregi armji.

Na przemowę odpowiedzieli żołnierze grzmiącem „Niech żyje!"

Gwałtowna burza nawidziła w niedzielę północną część powiatu brodzkiego. W ogrodzie dworskim w Romanówce, koło Szczurowiec, podruzgotała kilkudziesięcioletnie drogocenne drzewa, wszędzie poczyniła straszne spustoszenia, a w lesie pobliskim wyrwała przeszło 60 drzew z korzeniami. Grad wielkości 20—35 mm., a nawet rozmiarów kuli bilardowej, spadł we wsi Głęboka, koło Jarosławia, wyrządzając szkody okropne. Na polu wszystko zmięszane z błotem. Owies, jęczmień i kartofle doszczętnie prawie zniszczone. — Burza gradowa nawidziła d. 30. zm. wsie Sarnki i Junaszków, w pow. rohatyńskim, oraz Kopyczyńce, w pow. husiatyńskim i poczyniła olbrzymie szkody. Wszystkie zasiewy zniszczone do szczętu.

Z Czerniowiec donoszą, że tamtejsza izba handlowo-przemysłowa wystosowała do ministra handlu petycję z prośbą o regulację rzek bukowińskich. Petycja podnosi, że kredyt i zasoby Bukowiny nie pozwalają przeprowadzić tej regulacji kosztem kraju, żąda więc interwencji państwa, mianowicie wniesienia w parlamencie odpowiedniego projektu.

Cholera. Dzienniki turyńskie donoszą że z powodu wzmagającej się coraz bardziej cholery, jesienne manewry w Piemoncie na ten rok odwołane zostały.

Tryesteński *Piccolo* również nowe o cholerze przynosi wiadomości, a mianowicie, że w Bustagno (miasteczko w prowincji włoskiej Alessandria) skonstatowany został onegdaj pierwszy wypadek cholery, w Roceaverano zaś znowu zachorowały dwie osób.

Według wiadomości urzędowych z Petersburga, zapadło w gubernji grodzieńskiej w czasie od 10. do 15. lipca (st. st.) 25 osób na cholerę; z tych umarło 12. W jakich miastach zaszły poszczególne wypadki, raport nie podaje.

Wieści z Podola rosyjskiego są bardzo niepokojące. Cholera wzmaga się tam z dnia na dzień, przyczem wypadki kończą się przeważnie śmiercią. Rząd przedsięwziął takie same środki zaradcze, jak roku zeszłego.

W *Kijew. gub. W.* czytamy: Na mocy zebranych przez urząd lekarski danych, trzeba zaznaczyć, że w Kijowie było kilka wypadków zasłabnięcia na cholerę azjatycką. Zasłabnięcia te, o zupełnie określonym charakterze, zdarzyły się w następujących miejscowościach: 1. W obozie wojskowym w Syrcu zasłabło czterech żołnierzy, z których jeden zmarł. 2. Stróż Trofim Barbarczuk, służący na „Truchanowym Ostrowie", zmarł z oznakami cholerycznemi dnia 28. lipca. Oprócz tego było kilka wypadków podejrzanych zasłabnięć. We wszystkich wymienionych razach przedsięwzięto odpowiednie sanitarne środki zapobiegawcze.

Stary dzwon wolności, który w r. 1776 ogłosił światu niepodległość Stanów Zjednoczonych, znajduje się na wystawie w Chicago w budynku stanu Pensylwanji i nie może być używany z powodu pęknięcia, niedającego się naprawić. Postanowiono więc odlać nowy dzwon, którego metal w mięszaninie swej zawiera mnóstwo pamiątek historycznych, ofiarowanych przez rozmaite stowarzyszenia i osoby prywatne. Między innemi Związek narodowy polski przesłał także polskie monety z czasów wolnej rzeczypospolitej. Odlanie dzwonu powiodło się. Komitet, zajmujący się tą sprawą, zebrał długi wykaz pamiętnych dat, które nowy dzwon wolności ma przypominać corocznie całemu światu. Pomiędzy niemi znajdujemy cztery daty, drogie sercu każdego Polaka, a mianowicie: Dnia 3. maja rocznica ogłoszenia konstytucji w Polsce w r. 1791. Dnia 12. września oswobodzenie Wiednia przez Jana Sobieskiego w r. 1683. Dnia 11. października śmierć Kazimierza Puławskiego w bitwie pod Savannah w r. 1790. Dnia 16 października śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w r. 1817. W dniu poprzedzającym rocznicę będzie w miejscowym organie urzędowym ogłoszone, dlaczego nazajutrz dzwon ma się odzywać, tudzież krótki opis historyczny danego wypadku.

Hymen w wodolecznicy. Czytamy w *Kurj. warsz.* W jednej z najpopularniejszych miejscowości leczniczych w kraju, bieżący sezon kuracyjny upamiętnił się faktem niepowszednim. Oto trzej lekarze ordynujący wymienili pierścionki zaręczynowe ze swemi pacjentkami. Śluby młodych par odbędą się po zamknięciu sezonu.

Stanowisko ajenta kolei wiedeńskiej w Petersburgu, z płacą 3000 rs. rocznie, objął, jak donosi *Kurjer codzienny*, p. Leon Gnoiński, b. dyrektor kolei nadwiślańskiej, a następnie terespolskiej.

Sztuka polska na wystawie w Chicago. Z Chicago donoszą pod datą 11. lipca: Po długich staraniach udało się pełnomocnikowi artystów-malarzy polskich, p. Juljuszowi Rodys, zdobyć miejsce na wystawie w Chicago dla zaprezentowania sztuki polskiej. Miejsce to jednak okazało się za szczupłe dla pomieszczenia prac naszych, przedsięwzięto więc starania u dyrekcji wystawy o dodanie aneksu. Dodatkowe to miejsce otrzymalibyśmy natychmiast, gdyby nie przeszkody, jakie stawiał nam komisarz austrjacki p. Antoni von Palitschek-Palmforst. Stanowczo się on sprzeciwiał, by nam Polakom jakiekolwiek miejsce udzielone, motywując, że Polacy wcale nie egzystują i nie ma na kontynencie takiego narodu, któryby się zwał polskim. Groził on dyrekcji wystawy kwestją polityczną w razie udzielenia nam pomieszczenia oddzielnego na wystawie i intrygował pomiędzy wszystkimi rządowymi komisarzami, byle tylko swego dopiąć i udzielone nam miejsce odebrać i przeszkodzić w otrzymaniu dodatkowego. Mimo tych wszystkich intryg w postępowaniu p. Palitscheka, udało się dodatkowe miejsce zdobyć, dzięki sympatji dyrektora sztuk pięknych p. H. C. Ives'a, który narażał się osobiście, by tylko nam Polakom wygodzić i nie dać nas pokrzywdzić. Dziwnem zaiste wydaje się postępowanie jeneralnego komisarza. Jak może reprezentant państwa, w którem Polacy cieszą się swobodami konstytucyjnemi, zaprzeczać narodowi naszemu egzystencji?! Fakt ten podajemy do wiadomości Koła polskiego we Wiedniu, a może znajdzie się właściwy sposób i właściwa droga przypomnienia urzędowego p. komisarzowi v. Palitschek, iż Polacy egzystują i praw swoich bronić nie przestaną.

Szkoła Hirschowska. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał utrzymywanej przez fundację br. Hirscha prywatnej szkole ludowej w Kołomyi prawo szkoły ludowej.

Manewry floty niemieckiej rozpoczną się dnia 20 b. m i będą tak wielkie, jak żadne dotych czas. Z Kiel pociągną się przez morze Północne daleko na Bałtyk. Wezmą w nich, pod okiem cesarza, udział wszystkie wojenne okręty, znajdujące się na wodach niemieckich.

Germanizacja na kolejach państwowych. Od dłuższego już czasu zasypywani jesteśmy formalnie skargami na krzyczące pokrzywdzenia, jakiego doznaje nasz język na kolejach państwowych, pozostających pod zarządem — niestety — rodaka. Oto jedna z takich skarg: Od założenia kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów, odbywałem i odbywam częste podróże w tym kierunku, a więc jeszcze podczas przynależności tej linji do byłej kolei Karola Ludwika. jak i obecnie; widząc przeto zmiany, wprowadzone przez nowy zarząd kolejowy, wypada mi ubolewać nad niemi, tembardziej. że oczekiwania ulepszeń po ogólnem upaństwowieniu kolei galicyjskich, nie dały wcale zadawalających rezultatów dla ludności, kraj ten zamieszkującej. I tak dawniej za rządów Sochora i później za bar. Czedika prawo języka polskiego, zagwarantowane konstytucją, było w poszanowaniu i nie usłyszałeś na całej linji obcych wyrazów „fertig", lub „Abfahrt." Teraz zaś słowa te wyrugowały nasze „gotów", „odjazd", a tylko rzadko kiedy z cicha konduktor, jakby z obawą przed odpowiedzialnością i to już w czasie pomknięcia pociągu, przeciska przez usta „gotów."

Przed kilku dniami, dotknięty do żywego taką innowacją, kiedy odjeżdżałem ze stacji Ożydów do Lwowa, zapytałem konduktora wraz z innemi podróżnymi, będącemi ze mną w jednym przedziale, dlaczego upośledza język krajowy, lecz to nasze zapytanie zbył on milczeniem; gdy jednak i na innych stacjach powtarzane były „fertigi", powtórnie i stanowczo zapytany o to konduktor odpowiedział: „ja biedny człowiek, kar pieniężnych płacić nie mogę, dlatego muszę spełniać rozkazy inspektorów; kolega mój już zapłacił dwa razy „sztraf" za to, że trzymał się dawnego zwyczaju i oznajmiał odjazd po polsku."

Czy nie słusznem wobec tego jest zapytanie, wystosowane do szefa głównego zarządu kolei państwowej, a naszego rodaka, jak długo jeszcze podwładni jego będą pomiatać prawami zastrzeżonemi nawet przez konstytucję?

„Echo", koncertujące — jak wiadomo — w naszych miejscach kąpielowych na rzecz sympatycznego towarzystwa „Szkoły ludowej", cieszy się już od samego początku znakomitym sukcesem. Oto, jak nam donoszą telegraficznie, wystąpiło „Echo" we środę w Truskawcu, a we czwartek w Rymanowie, oba zaś koncerty wypadły nadspodziewanie świetnie. Sale koncertowe w obu miejscowościach były przepełnione słuchaczami. W Rymanowie gościnnie podejmuje członków „Echa" hrabina Potocka. Pogoda cudowna sprzyja wycieczce „Echiści" śpiewają wyłącznie tylko pieśni polskich kompozytorów.

Podrzucenie. Magistrat ogłasza: Dnia 1. lipca b. r. podrzucono koło bramy domu pod l. 6 ulica Technicka wieczorem dziecię płci żeńskiej, około dwa lata liczące, niewiadomego nazwiska i pochodzenia. Ktoby o sprawcach tego czynu — względnie o rodzicach i pochodzeniu podrzutka posiadał jaką wiadomość, zechce się zgłosić w którymkolwiek z komisarjatów miejskich, lub też w biurze VI. Departamentu magistratu III. piętro.

O pomstę do nieba woła korespondent z miasta, błagając zmiłowania dla ulicy Pełczyńskiej. Ulica ta, niby już na „świeżem powietrzu" położona, zakażaną bywa w okropny sposób wyziewami, jakie dobywają się z rowu dzikiego, którym zamiast wody, spływają nieczystości z kanałów kasarni nad „panieńskim stawem". Lamentom szanownego korespondenta nie można nie przyznać racji, już choćby z tego względu, że istotnie frekwencja spacerujących latem w tamtych stronach jest dość wielka, bo droga do parku Kilińskiego z całej zachodniej strony miasta tamtędy prowadzi. — A zresztą względy sanitarne nawet powinny silniej, niż co innego, do organów miejskich przemawiać.

Niebezpiecznych i notorycznych złodziei Jana Klimczaka i Józefa Hrymiaka, aresztowano wczoraj za zakazany powrót do Lwowa.

Nowa kradzież. Przed kilku dniami donosiliśmy o szczególnem upodobaniu złodziei w ulicy Grodeckiej i Leona Sapiehy. Otóż znowu na tej ostatniej pod l. 9. ubiegłej nocy, złodziej, dostawszy się na dach kamienicy po rusztowaniu budującego się obok domu, wlazł na strych i skradł tam na szkodę p. Amalji Słoneckiej kilkadziesiąt sztuk bielizny. Przy tej sposobności przypominamy, że był czas, kiedy w ulicach dalszych nocną porą odbywali uzbrojeni w karabiny policjanci patrole, co nie mało przyczyniało się do płoszenia złodziei nocnych. Wznowienie takich patroli byłoby bardzo na miejscu.

Korespondencja redakcji. „Przypatrującemu się" w Stryju. Anonimowych korespondencyj z zasady nie umieszczamy.

Z „Gwiazdy". Dalszy ciąg Walnego zgromadzenia członków Stow. ręk. lwowskich „Gwiazda", odbędzie się w poniedziałek 7. sierpnia, o godzinie 8 wieczór na które wydział członków do licznego zebrania zaprasza.

Wyprawa badacza polskiego do Afryki środkowej.

(*Jean Dybowski. La route du Tchad. Du Loango au Chari. Paryż, księgarnia Firmin-Didot i Sp. 1893*)

„Taka dola nasza, taka dola lasza" — według słów pieśni, że po całym rozproszeni świecie wskutek upadku ojczyzny, wysługują się Polacy obcym narodom i ziemiom. Byle tylko jednak uczciwej służyli sprawie, na straży stali europejskiej i chrześcjańskiej cywilizacji i dbali o sławę i cześć imienia polskiego, wybaczymy im to wysługiwanie się obcym, bo niekiedy są to wygnańcy z siedzib rodzinnych lub ich dzieci, więc wzbroniono im żyć wśród swoich...

Jan Dybowski, który wydał świeżo o wyprawie swej do Afryki środkowej, okazałe szatą zewnętrzną i bogate w treść dzieło, należy do tych, co chlubnie się odznaczają wśród obcych i dla spełnienia celów cywilizacyjnych składają zdrowie, siły, umiejętność swą w ofierze. Odznaczył on się na polu czynności kolonizacyjnych Francji w Afryce, gdzie polityka francuska najważniejsze ma zadanie do spełnienia. Wszystkie bowiem kolonje francuskie w Azji, Ameryce i na wyspach australskich nie dorównują doniosłością swą afrykańskim. Na wybrzeżu północnem, nad morzem Śródziemnem, posiada Francja bogate kolonje Algier i Tunis, na zachodzie Senegal, a na południu pustyni Sahary przeciętą równikiem kolonję Kongo. W środku północnej Afryki i na linji, łączącej Kongo z Algierem i Tunisem, leży jezioro Czad (Tchad), którego wybrzeże nadzwyczaj jest urodzajne i obfituje we wszelkie płody kultury rolnej.

Otóż jak każda część ziemi ma swoją „kwestję", około której wszystkie usiłowania się grupują, tak też północna Afryka, lekceważona zbytnio przez szerszą publiczność dla swych piasków pustynnych, ma kwestję Czadu. Anglicy, Niemcy i Francuzi zmierzają do opanowania owej żyznej i bogatej krainy. O jak ważne i realne interesa w sprawie tej chodzi, dowodem jest gruntownie i poważnie dyskutowany, jakkolwiek nieco, jak na nasze pojęcia, fantastyczny plan pobudowania kolei żelaznej od morza Śródziemnego na poprzek przez Algier, Saharę, do jeziora Czadu. Ponieważ jednakże dzieło podobne wymaga całego szeregu lat, zanim będzie wykonane, mianowicie ze względu na wielkie trudności budowy w okolicach odludnych, spieszą się więc interesowane mocarstwa, by jak najprędzej opanować politycznie bogatą krainę, położoną nad Czadem. Francuzi, którzy z powodu bliskości kolonij afrykańskich i ze względu na potrzebę wyżywienia ludności krajowej podwójny mają interes, aby ich kto nie ubiegł, wytężają więc wszystkie siły, aby zdobyciem Czadu połączyć w jedną całość swe kolonje afrykańskie. Potem dopiero, gdy szpichlerz ów bogaty północnej Afryki nazwą swoją własnością, pomyśleć mogą o połączeniu jego z krajem macierzystym za pomocą środków komunikacyjnych.

Dopiero więc po rozstrzygnięciu kwestji, kto politycznie jest panem nad Czadem, nastąpić może eksploatacja kolonji. Świadczy to także o niezmiernej doniosłości posiadania Czadu, skoro powstać mógł zamiar ogłoszenia wybrzeży jeziora, dla uniknięcia sporów, własnością międzynarodową.

By dojść do Czadu, trzy się otwierają dla Francuzów drogi: albo z Algieru na południe przez Saharę, albo też z Senegalu na wschód, lub z Kongo na północ. Tę ostatnią drogę obrał

71)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

A idąc ku domowi, Jan mówił:

— Chcę cię sam po twem nowem królestwie oprowadzić i pokazać wszystko. Miałem prawdziwą rozkosz, aby sam ci usłać to gniazdko. Na niczem zbywać ci nie będzie. Zdawszy ci wszystko w porządku, natychmiast sam odejdę.

Za nimi w milczeniu postępowała mała Marja, trzymając za rękę matkę, obojętnie patrzącą na to, co się około niej działo.

Dom ten obszerny, położony w głębi parku, w niedalekiej odległości od drogi, nie przedstawiał nic osobliwego.

Jest on podobny do tysiąca innych, zamieszkałych podczas lata przez średnio zamożnych kapitalistów. Jednakże zewsząd wyzierał dobry gust i staranie ręki kobiecej.

Kretonowe obicia miały wiele wdzięku meble w dobrym stanie starannie utrzymane, podłogi lśniące czystością, a sprzęty i wszelkie naczynia domowe skromne lecz eleganckie.

W oddaleniu od bramy na lewo w rogu sąsiednich murów, było pomieszczenie dla ogrodnika. Z tyłu domu małe drzwiczki wychodziły na inną drogę.

Dom był zbudowany w kształcie długiego czworoboku. Jan przeszedł całą długość jedynego piętra, aby pokazać Joannie pokój, przeznaczony dla chorej i małej Marji, a w przeciwległym jego końcu znajdował się apartament młodej dziewczyny. Drzwi z korytarza otwierają się wprost do obszernej komnaty prześlicznie umeblowanej. Pokój cały obity był jedwabną niebieską materją z niskiem szerokiem łóżkiem, ukrytem po za firankami tego samego koloru, co i obicia, miękki dywan, zaścielający pokój, głuszył odgłos kroków, a w końcowej ścianie olbrzymie okno wychodziło na żelazny balkon

— Gniazdko to nie ja zrobiłem, szepnął Rodriguez do ucha zdumionej dziewczynie.

Co prawda znał on przeszłą lokatorkę, która kilka miesięcy temu opuściła mieszkanie wskutek tragicznego zajścia, lecz naturalnie, iż o tem nie wspomniał, ani słowa, mówiąc dalej:

— Ogrodnik i jego żona są przekonani, żeście się tu schroniły z powodu zdrowia twojej matki, potrzebującej wiejskiej ciszy. Widzisz zatem, iż przyzwoitość wszelka jest zachowaną. A teraz pozostawiam cię samą i żegnam cię.

Poszedł do niewielkiego biurka, stojącego pomiędzy dwoma oknami i otworzył środkową szufladę.

Na niebieskim pluszu leżały trzy rulony złota i list otwarty.

— Złoto, które widzisz, jest darem przyjaciela dla przyjaciółki z lat dziecinnych... A list ten, proszę cię Joanno, abyś go przeczytała, jak mnie tu nie będzie.

Joanna słuchała słów tych ze ściśniętem sercem. Jej dziewicza duma odezwała się lecz zaledwie słabem echem, stłumiona delikatnem obejściem się młodego człowieka.

— Tak, przeczytam — odparła poważnie, spuszczając oczy. — Jednak przyjmować nie powinnam..

— Cóżby się z wami stało, Joanno?...

— Niestety!...

— Pomyśl tylko, gdziebyś zaszła, gdybym cię nie był spotkał?...

Milczała, widziała, iż miał słuszność. Była w położeniu bez wyjścia.. i to, co ją spotykało, było niespodziewanem szczęściem!

Czyż mogła zatem odepchnąć wyciągniętą ku niej rękę, której pomocy tyle potrzebowała! Zostawić w nędzy tych dwoje niedołężnych istot!

Zresztą głos jej młodego wybawcy i przyjaciela brzmiał jej w uszach jak najrozkoszniejsza muzyka.. była mu nieograniczenie wdzięczną za tyle starania i czułej opieki, która tembardziej uwydatniała się po przejściach i zawodach okrutnych, jakie przeszła. To też wskazawszy jeszcze raz na list leżący, powtórzyła tym samym głosem:

— Przyrzekam ci, że natychmiast przeczytam, to jest, skoro tylko pozostanę samą...

Młody człowiek uścisnął jej ręce w milczeniu.

Ogrodnik zniósł rzeczy nowych lokatorów i żółta karetka odjechała wolnym truchtem do Paryża.

Joanna odprowadziła młodego człowieka do bramy i żegnając go, zapytała:

— Odchodzisz?

— Muszę.

— Pozwól, abym ci podziękowała.. Jesteś za dobrym dla mnie...

— Dobrym nie jestem, lecz kocham cię!...

— Nie mów tego. Jakże powrócisz o tej porze do Paryża?

Zdaleka dochodził świst lokomotywy, idącej na linji Paryż i Marly.

— Nie daleko stąd jest stacja kolei zdążę więc na pociąg!

— Żegnam cię zatem!

Gdyby nie ciemność nocy, zobaczyłaby, jak z uśmiechem odpowiedział:

— O nie, do widzenia!

Za chwilę się rozstali.

Młoda dziewczyna słuchała oddalających się kroków po twardej drodze, podczas kiedy sama powracała ku domowi.

Ogrodniczka przygotowała na stole kolację z zimnego mięsa, chleba i wina.

— Sądzę, iż będzie tu państwu bardzo dobrze... — odezwała się do młodej dziewczyny. — Zobaczy panienka, jak tu pięknie!..

Niezadługo Joanna pozostała sama z matką i siostrą.

Dopiero teraz mogła w całej pełni odczuć różnicę spokoju i ciszy, w porównaniu z jaskinią w Carrierach, miłą elegancję i wygodę, która ją otaczała. zamiast brudów i nędzy, co świeciła z każdego kąta.

Widok i zapach kwiatów upajał ją! Tyle złota było w jej posiadaniu! Zdawało się to prędzej opowieścią z bajki, niż rzeczywistością, której się dotykała. Chwilami sądziła, iż długie cierpienie pozbawiło ją zmysłów i karmiło złudnemi obrazami. Poczuwszy dwoje ramion, okalających jej szyję, obudziła się z zadumania.

— Gdzie jesteśmy — zapytało dziecko, a widząc, iż Joanna milczy, powtórzyło:

— Gdzie jesteśmy? powiedz siostrzyczko... Żebyś wiedziała, jak tu pięknie! Jak dobrze! Jakbym chciała, abyśmy tu pozostały na zawsze...

A więc tak! Pozostaną, a ona poświęci się dla nich, dla ich szczęścia, dla szczęścia jedynych istot, które kochała na świecie.

Dziecko patrzyło na nią z niepokojem.

Joanna była zmienioną do niepoznania i śliczną w swej eleganckiej sukience.

I ona z uniesieniem ucałowała małą, mówiąc:

— Tak, tak, nie bój się, pozostaniesz tu na długo!

Około dziesiątej matka i córka usypiały pod białemi firankami, uśmiechnięte, szczęśliwe... a Joanna stojąc w pośrodku pokoju, słuchała z melancholijnym uśmiechem zawsze jednakowego szeptu obłąkanej; Joanna.. La Roche... Morgat... Vitray..., rzucającej w tych wyrazach ostatnie błyski swej inteligencji.

Następnie zapanowała zupełna cisza, przerywana równym oddechem śpiących.

Wtedy Joanna zbliżyła się po cichu do łóżeczka małej, ucałowała jej jasne włoski, podeszła do chorej matki, a przekonawszy się, iż śpi spokojnie, odeszła do siebie.

Biurko stało otwarte i pierwszym przedmiotem, który ją uderzył, był list Jana.

— Co on mógł pisać?...

Z bijącem sercem wzięła papier do ręki. Przyszłość jej była w nim zawartą.

Zbliżyła się do światła, czytając następujące słowa:

„Moja droga Joanno!

Nie możesz odgadnąć, ile byłem wzruszony naszem przypadkowem spotkaniem.

Sam na świecie, odepchnięty przez ojca, którego nawet nie znam, dziecię nieszczęśliwej matki, co sobie odebrała życie w kilka dni po mojem urodzeniu, bez przyjaciół, majątku, imienia i żadnej podpory, tak bardzo potrzebnej w życiu, jak sama mogłaś się przekonać o tem, przecierpiawszy tyle, myślałem bez przerwy o tobie, jako o moim ideale, pięknej, młodej, silnej, odważnej, słowem takiej, jakąbym chciał mieć za towarzyszkę mego życia, wyśnioną w mych marzeniach.

Nareszcie ujrzałem cię znowu! (C. d. n.)

słynny francuski podróżnik Crampel, a za jego przykładem wysłany mu z pomocą rodak nasz Dybowski, profesor przy szkole rolniczej w Grignon pod Paryżem. Wyprawa podobna nadzwyczajnych wymaga nakładów. Trzeba się zaopatrzyć we wszystko niemal na kilka miesięcy. Ponieważ pieniądze nasze kursu nie mają u dzikich, więc trzeba się zaopatrzyć w towary rozmaite, za które od nich nabyć można żywności. Dość, że skromna wyprawa Dybowskiego blisko stu liczyła ludzi, w tem kilku tylko Europejczyków, a reszta składała się z Senegalczyków i z tragarzy czarnych z Kongo. Senegalczycy pełnili służbę wojskową i uzbrojeni w karabiny, dzielną byli obroną tak murzynom, dźwigającym pakunki jak i pięciu Europejczykom, znajdującym się w otoczeniu Dybowskiego.

Rodak nasz już w r. 1889 i 1890 chlubnie się wywiązał z polecenia, danego mu przez ministrów oświecenia i rolnictwa w celu zbadania północnych stron Sahary. W początku zaś r. 1891 udzielił mu sekretarz francuskiego stowarzyszenia dla kolonizacji Afryki, p. Percher, informacji, że stowarzyszenie ma zamiar powierzyć mu dowództwo nad wyprawą, mającą się połączyć z wysłanym poprzednio Crampelem i poprzeć go w jego usiłowaniach. Dybowski nie wiele namyślając się, propozycję przyjął i wyruszył w daleką drogę. Niestety jednak nie sprzyjała gwiazda szczęśliwa jego wyprawie. Bawił jeszcze w Brazzaville, osadzie położonej na prawym francuskim brzegu dolnego Kongo i obchodził 14. lipca wspólnie z całą kolonią francuską i gośćmi, przybyłymi z drugiego belgijskiego brzegu uroczystość narodową, gdy go doszła wiadomość, że Crampel wraz z otoczeniem swojem zabity został przez bandę rabusiów mahometańskich. Co miał wtedy począć? Czy miał wyruszyć przeciw dzikim hordom, które znajdując się na linji, którą przebywać musiał w drodze do Czadu, obłowili się całym zapasem amunicji z wyprawy Crampela? Na podstawie wiarogodnych świadectw obliczył Dybowski, że zabójcy Crampela zabrali 50 sztuk broni nowego systemu, 175 sztuk broni systemu starego, 12 rewolwerów, 30.000 naboi gotowych, 10 baryłek prochu każda po 60 funtów. Takie więc jeszcze zapasy amunicji miał Crampel po długiej swej przeprawie z Loango, nad brzegiem położonego, aż do rzeki (Chari), wpływającej do jeziora Czad.

Podróżnik nasz doniósł niezwłocznie rządowi francuskiemu o zamiarze swym pomszczenia krwi przelanej Crampela i wybrał się z pospiechem w dalszą drogę. Wśród trudności niesłychanych posuwał się niestrudzony i śmiały uczony naprzód i zagrąży się głęboko w nieznane okolice środkowej Afryki. W chwili, gdy choroba, głód i niedostatek dokuczać począł wyprawie, udało się Dybowskiemu ostatecznie przedrzeć [illegible] w okolicę pustą, położoną na północ od rzeki Szari, gdzie Crampela zdradziecko zabito. Nazajutrz napadem zdobył tabor rabusiów mahometańskich, którzy w morderstwie owem udział wzięli; [illegible] wśród tego wiele przedmiotów, które były własnością Crampela, i rozstrzelać kazał głównego sprawcę zbrodni, którego [illegible] po szczęśliwym napadzie na obóz pochwycił. Brak zupełny żywności w okolicy, spustoszonej ciągłemi napadami Mahometan, i febra nadzwyczaj silna zmusiła Dybowskiego do powrotu.

W najbliższej osadzie murzyńskiej, dokąd wycieńczeni towarzysze Crampela się dowlekli, radość zapanowała wielka z powodu [illegible]. Murzyni także ze swej strony palą i niszczą okolice na północ od swych siedzib, aby Mahometanie, [illegible] środków wyżywienia, [illegible] się do nich nie mogli. Na Dybowskiego [illegible] skutki podobnej obronnej polityki również się odbiły, ponieważ pustynia ta [illegible] został w pochodzie dalszym na północ. Zatknąwszy w tej osadzie, jak i w innych przebytych, trójkolorową chorągiew francuską, na znak panowania, wrócił Dybowski do Francji, przysporzywszy przybranej swej ojczyźnie sławy i znaczenia w środkowej Afryce.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę po raz piąty „Józefina, sprzedana przez swe siostry“, operetka w 3. aktach przez Pawła Ferrier'a i Fabr. Carré, z muzyką W. Roger'a; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Lunatyk“, krotochwila w 3. aktach E. Blum'a i R. Toché; we wtorek po raz trzeci „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. [illegible]dau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

Z teatru. Stary, poczciwy, kochany, ale słaby dla swoich wisusów pan Klepacki z wybornej komedji Przybylskiego „Wicek i Wacek“, to postać, znana doskonale Lwowianom w interpretacji p. Frenkla jeszcze z tych czasów, kiedy znakomity artysta warszawski bawił stale na naszej scenie. Już wówczas publiczność cała, zarówno jak krytyka, jak wreszcie sam autor, obecny na kilku przedstawieniach swego utworu we Lwowie — nie mieli poprostu słów uznania dla tej doskonałej w całem tego słowa znaczeniu kreacji artysty, któremu bezsprzecznie wielka część powodzenia „Wicka i Wacka“ w udziale przypadała.

Postępy, jakie p. Frenkel od czasu swej ostatniej u nas bytności poczynił, musiały jednak i w postaci Klepackiego wprowadzić pewne zmiany, czyniąc ją n. b., o ile to możliwe, jeszcze lepszą, jeszcze doskonalszą.

Stary Klepacki, występujący tylko epizodycznie na scenie, pojawiający się zawsze jak *deus ex machina*, by wleźć na palce swoim „chłopakom“, jest ostatecznie rolą nie wielką — gra jednak p. Frenkla wyprowadza tę postać na pierwszy plan, każe publiczności niecierpliwie wyczekiwać każdego pojawienia się na scenie tego starego poczciwca, a w ślad za tem wybuchać co chwila homerycznym śmiechem, przypatrując się choćby tylko jego ruchom i minom.

Każda też scena, w której pojawia się Klepacki, jest w swoim rodzaju cackiem artystycznem, jest majsterstykiem aktorskiego kunsztu. A są między niemi takie, w których p. Frenkel ani jednego nie wymawia słowa (jak np. końcowa scena aktu trzeciego) pojawi się tylko na scenie, przybierze odpowiednią minę, zrobi jeden lub kilka ruchów komicznych — i publiczność pokłada się ze śmiechu a następnie obdarza artystę frenetycznym oklaskiem. Dodać należy, że ani na jedną chwilę znakomity artysta nie ucieka się do szarży, że przez cały czas umie zachować należytą miarę, spokój i pewność siebie, co w połączeniu z talentem prawdziwym, z temi świetnemi warunkami scenicznemi, jakiemi p. Frenkel wyposażony jest od natury, z jego wreszcie rutyną aktorską, musi być zawsze uwieńczone świetnym sukcesem.

Otoczenie onegdajsze — konstatujemy to z zadowoleniem — dostrajało się w zupełności do gry warszawskiego gościa.

Bohaterami wieczoru, naturalnie obok p. Frenkla, byli sympatyczni łobuzi Wicek i Wacek, w interpretacji pp. Trapszy i Kliszewskiego. Obu tych artystów, ze względu na ich talent, pracę i szczere usiłowania przyzwyczailiśmy się cenić odpowiednio — przyznajemy jednak, że wczorajsza ich gra była dla nas prawdziwie miłą niespodzianką — obaj byli, jednem słowem, doskonali. Że pochwały nasze nie są bynajmniej przesadne, najlepszym dowodem okoliczność, iż kilkakrotnie przy otwartej scenie obdarzono ich gromkiemi, długotrwałemi oklaskami.

Wyborne *trio* stanowiły panie Cichocka, Dzirytowa, Dobrowolska i Gostyńska, którym w drobniejszych rolach dotrzymywały miejsca panie Otrzembowa, Rybicka, Chmielińska i inne.

O reszcie ról męskich wystarczy powiedzieć, że grali je panowie Zboiński, Chmieliński, Walewski i Kiczman.

Teatr był szczelnie zapełniony od góry do dołu.

W Bibliotece powszechnej 12 centowej Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie, wydawanej na wzór „Reklamy“, wyszło ostatniemi czasy wiele pięknych rzeczy. Ostatnie rozpoczęto [illegible] komedyj Fredry (ojca)“, opuściły już „Zemsta“, „Pan Geldhab“ i „Śluby panieńskie“, wyszedł także Lessinga „Natan Mędrzec“. 80 wyszłych dotychczas tomików, to chyba najlepsze świadectwo rozwoju wydawnictwa, obejmującego, jak dotąd, już Szyllera, Szekspira, Getego, Lessinga, Montegazzę, Tennysona, Ibsena, Wilkońskiego, Fredrę, Chodźkę, Klonowicza, Mickiewicza i wielu dzisiejszych wybitniejszych pisarzy. Z czasem [illegible] bardzo ładną bibljoteczkę.

Ostatnie wiadomości.

Jak donoszą z Berlina, ostateczny wynik [illegible] nad szkolnemi ulgami dla Polaków ma być ogłoszony około połowy sierpnia, aby ulgi już z początkiem przyszłego roku szkolnego mogły wejść w życie.

Czytamy w *Gazecie Opolskiej*: Gazety niemieckie, a za niemi niektóre polskie, podały w ostatnich dniach telegraficzne doniesienia, że p. major Szmula i ks. Wolny, mają być postawieni w okręgu opolskim jako kandydaci na posłów do sejmu w miejsce pp. Matuschki i Nadbyla. Wiadomość ta chwilowo nie pochodzi z niezawodnego źródła już z tej samej przyczyny, że ani odnośnego zebrania ludowego nie było, na któremby podobną uchwałę zrobiono, ani też komitet wyborczy, któremu proponowanie kandydatów przystoi, nie jest jeszcze odpowiednio uzupełniony. Nastąpi to dopiero w najbliższym czasie.

Według doniesień z Poznania, ludność tamtejsza jest wielce poruszona pogłoską, że kardynał Ledóchowski odwidzi swoją dawną dyecezję. Przygotowują mu świetne przyjęcie. W Berlinie już onegdaj obiegała wiadomość, że ks. kardynał tego lata przybędzie do Berlina i Poznania i odnośny plan pochodzi jeszcze z czasu wizyty ces. Wilhelma w Rzymie. Ks. kardynał bawi obecnie w Lucernie.

W artykule, widocznie przez rząd inspirowanym, pisze *Nowoje Wremia*: Bismark równem cłem okładał zboże wszystkich krajów, Caprivi zaś chce niemieckiemu stanowi rolniczemu wyświadczyć dobrodziejstwo, a oraz wzmocnić trójprzymierze, dlatego Austrji i Włochom zniżył cło o 40 prc., i tym sposobem dał Rosji prawo do protestu. Na każdy sposób spodziewają się tu pokojowego zagodzenia i wobec teraźniejszych ceł odwetowych można Finlandję, której niemi nie objęto, uważać za bramę otwartą do tego pokojowego załatwienia.

Podobnie wyraża się *Grażdanin*, że wyjęcie Finlandji od ceł odwetowych uważają za nastręczoną furtkę do obustronnego obchodzenia tych ceł.

W poniedziałek prawdopodobnie rozpoczną się zapowiedziane konferencje ministrów państw związkowych nad projektami pokrycia kosztów, wynikających z nowej ustawy wojskowej. O wypracowanych projektach pruskiego ministra Miquela krążą najróżnorodniejsze wieści, pewnego nic niewiadomo. Zdaje się, że przy tej sposobności i wojna cłowa z Rosją będzie przedmiotem obrad ministrów.

Berliński *Tageblatt* donosi, że na granicy rosyjskiej ma zostać straż graniczna pomnożoną o 10.000 żołnierzy. Sfery rządowe zamyślają podobno oddać straż graniczną wydziałowi wojennemu i kazać ją wojskowo wyćwiczyć.

Jak wiadomo z telegramów, Gladstone ogłosił list otwarty do przewodniczącego liberalnego związku w Midlothian, w sprawie zatrzymania deputowanych irlandzkich w parlamencie westminsterskim. W liście tym przyznaje Gladstone, że utrzymanie tej zasady ma dużo stron złych i niewygodnych, są to jednak okoliczności małoznaczące wobec wielkich celów projektu autonomji irlandzkiej; zadowolenie i szczęście irlandzkiego ludu wyżej cenić wypada, niż trudności, które łatwo będzie przezwyciężyć. Wobec twierdzenia opozycji, że irlandzcy deputowani staną się wszechwładnymi panami w izbie gmin i sędziami rozstrzygającymi w sprawach wielkobrytańskich, przypomina Gladstone wielki manewr partji toryzowskiej w roku 1885, który sprowadził upadek ówczesnego liberalnego rządu, dzięki obietnicom, poczynionym posłom irlandzkim. Fakt ten, stojący bez przykładu w dziejach angielskiego parlamentaryzmu, wskazuje, że najgorsze skutki, jakich można oczekiwać po irlandzkiej interwencji podczas przesilenia politycznego, miały już miejsce w dzisiejszych stosunkach. Wśród warunków, nałożonych przez projekt *home rule*, można się spodziewać, że ewentualność podobnej interwencji będzie ograniczona jaknajściślej.

Projekt autonomji irlandzkiej został już tymczasem załatwiony w komisjach; izba niższa przystąpiła znowu do obrad budżetowych i przyjęła etat szkół elementarnych dla Anglji i Walji w wysokości 6¹/₅ funtów szterlingów. Jest to tylko dodatek państwowy na cele szkolne, które, jak wiadomo, nie są w Anglji sprawą państwową.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Bielsko 5. sierpnia. U wszystkich tutejszych stolarzy zastanowili czeladnicy robotę. Domagają się podwyższenia wynagrodzenia i skrócenia czasu pracy.

Paryż 5. sierpnia. Zgromadzony tu wczoraj międzynarodowy komitet robotników górniczych postanowił jednogłośnie, ze względu na zmowę angielskich górników, przeszkodzić wszelkiemi środkami wywozowi węgla do Anglji.

Belgrad 5. sierpnia. Serbski delegat na międzynarodowy kongres socjalistyczny, mający się odbyć w Zurychu, eksarchimandryta Pelagius, postawi na tym kongresie wniosek o wprowadzenie w życie światowego sądu rozjemczego dla rozstrzygania sporów między narodami. Według osnowy tego wniosku, ma być na każdy miljon mieszkańców wybrany jeden delegat do tego sądu rozjemczego.

Bangkok 5. sierpnia. Wczoraj w południe została zniesioną blokada przeciw Sjamowi.

Wiedeń 5. sierpnia. Pensjonowany sekretarz starostwa Anastazy Manowarda Jana otrzymał złoty krzyż z koroną.

Wiedeń 5. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 327·—; węg. kredyty 419·50; anglosy —·—; laenderbanki 247·10; sztacbany 307·75; lombardy 205·37; elbethale —·—; tytoniowe —·—; alpiny 54·—; renta majowa 97·15; węg. złota 115·80; węg. koronowa 94·50; austr. koronowa 96·70; losy tureckie 49·05, uniony —·—.

Berlin 4. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 203·10 (336·66); lombardy 43·40 (105·91); węg. renta złota 94·60 (115·75); ruble 210·75 (128·77).

Frankfurt 4. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 274·87 (337·07); lombardy 88·87 (105·39); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 5 sierpnia. Parowiec „Elżbieta,“ na którym arcyksiążę Franciszek Ferdynand odbywa podróż naokoło świata, odpływa jutro z Nagaski do Yokohamy.

Praga 5. sierpnia. *Nar. Listy* w gorącym artykule wzywają robotników do połączenia się z Młodoczechami, celem wywalczenia prawa państwowego.

Krems 5. sierpnia. Dziś rano powieszono na szubienicy więźnia w zakładzie karnym w Stein, Brunnera, który zamordował był jednego dozorcę, a trzech ciężko zranił.

Rzym 5. sierpnia. Jeneralny prokurator wygotował już akt oskarżenia w sprawie o malwersacje, popełniane przez zarząd „Banca Romana.“ Proces odbędzie się przed trybunałem przysięgłych w Rzymie. Na ławie oskarżonych zasiądzie jedenaście osób, między niemi gubernator banku Tanlongo i jego syn.

Akt oskarżenia wykazuje, że wypuszczono o 60,784.792 lirów banknotów więcej, aniżeli było wolno, a deficyt kasowy wynosi 28,596 106 lirów. Suma banknotów, które sfałszowano, t. j. wypuszczono dwa razy z tą samą serją i tym samym numerem wynosi 41 miljonów.

Zurych 5. sierpnia. Na międzynarodowy kongres socjalistów, rozpoczynający się jutro, przybyło 26 delegatów z Austrji.

Nowy Jork 5. sierpnia. Jacht parowy „Rachel“ najechał na boje portowe, przyczem 11 osób utopiło się.

Wiedeń 5. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·87—7·89, żyto na jesień 6·69—6·98, nowa kukurudza 5·65—5·67.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 5. sierpnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	337·—	Gal. obl. propin.	97·40
Alpiny	53·80	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	419·50	Akcje tyton.	186·—
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·10
Uniony	250·50	Elbethale	237·50
Ludwiki	219·—	Länderbanki	246·90
Nordbany	288·50	Renta zł. węg.	115·75
Lombardy	105·50	Bankvereiny	121·75
Losy tureckie	49·—	Węg. renta pap.	94·50
Staatsbahny	307·35	Ruble	129·—
Czerniowieckie	257·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. sierpnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. K. Zegartowski z Wiednia. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. M. br. Błażowski z Nowosiółki. W. Mierzeński z Krzywotowu. O. Schnell z Firlejówki. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. K. Średnicki z Wągrawy. E. Mniszchówna z Jarosławia. J. Wassilko z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. I. Uleniecki z Wołostkowa. B. Hellmann z Norymbergji. H. Mund z Wiednia. A. Meller z Wiednia. W. Kemmethmüller z Norymbergji. C. Petri z Hamburga. I. Kohlberg z Westfalji.

TEATR LETNI.

Dziś:
Po raz piąty
Józefina sprzedana przez swe siostry
operetka w 3. aktach, przez Pawła Ferrier'a i Fabr. Carré, z muzyką W. Rogera.
Akt I. W Paryżu u pani Jacob. — Akt II. W Kairze u Faraona-Baszy. — Akt III. W Paryżu, Salon Faraona-Baszy.

OSOBY:

Alfred Farao-Basza, egipski minister		Gasiński
Putyfar-Bej, jego kuzyn		Radwan
Montosel, śpiewak		Bogucki
Pani Jacob, dzierżyni domu		Kasprowiczowa
Józefina	Córki pani Jacob	Szalska
Benjamina		Praunówna
Rebeka		Dąbrowska
Debora		Sliwiczek
Ewa		Mielniczek
Hagar		Weigel
Lea		Tomaszewska
Rachel		Czerska
Sara		Borkowska
Judyta		Łomińska
Estera		Rutkowska
Ruth		Karge
Fatyma, odaliska		Michlewicz
Jufsuf, dozorca haremu		Pasterski
Listonosz		Gamski

Żołnierze, zięciowi, sąsiedzie.
Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim po raz pierwszy: „Lunatyk“, krotochwila w 3 aktach E. Bluma i R. Toché.

Portjery od 1 zł. 30 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapituiny l. 3. Własny oddział kostjumów, negliżów, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej. Filja w Krynicy pod „Orłem".

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dzwonki szkolne i sygnaturki kościelne w wadze od 2 do 20 kilo po zł. 1·90 za 1 kilo, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Pledy, chustki kaszmirowe i himalaja, kapy pikowe i pokrycia na kołdry, poleca ***Karol Matlas,*** przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4.

Ekonom, kawaler — poszukuje posady. Adres: Zarząd dóbr Borszowice p. Niżankowice. 604

Bony do dzieci poszukuję. Zgłoszenia pod „Bona" nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego".

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na wakacje, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Jest młyn parowy (lokomobila o 10 koni siły, z fabryki wiedeńskiej nr. 514) dobrze uregulowany o 2 kamieniach, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u M. Słotarskiego, poczta Przecław.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Nowy uniform urzędnika sądowego VIII. klasy rangi, **kompletny,** podwójny: galowy i kancelaryjny; — z rosłego mężczyzny, dobrej tuszy (żyjącego), jest pod przystępnemi warunkami do nabycia z powodu przejścia właściciela w stan spoczynku. Zgłoszenia pod *Em. B.* w Administracji „Dzien. Polsk."

KUFERKI, TORBY z urządzeniem i bez. TORBKI z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8.

Uczniа poszukuje cukiernia Kazimierza Piotrowskiego. Gródecka 75.

Pierwsza i najstarsza fabryka wyrobów platerowanych **Józefa Fragета,** filja we Lwowie, plac Kapitulny l. 3, poszukuje **zdolnych ajentów** dla Galicji i Bukowiny, pierwszeństwo mają, którzy już podróżowali i z prywatnemi osobami mieli stosunki. 612

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. **„H. K".**

Do nowo otworzonej pralni przy ulicy Kopernika 17, sprowadziłam z Wiednia **korbowy magiel, do poruszania którego potrzeba jednej tylko osoby** i przyjmuję, oprócz wszelkiego gatunku bielizny do prania, także bieliznę do maglowania po cenach nader umiarkowanych. ***Ludmiła Piotrowska.*** 614

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z kuchnią na pierwszem piętrze zaraz do wynajęcia. Piekarska 21.

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Kwizdy płyn restytucyjny

Woda do mycia dla koni.

Cena flaszki 1 zł. 40 ct.

Od 30 lat w używaniu w masztarniach nadwornych, oraz w większych stajniach wojskowych i cywilnych, dla wzmocnienia przed i po wielkich utrudzeniach, w wypadkach skręcenia, serwania, zesztywnienia ścięgien itd., uzdalnia konia do tresowania.

Do nabycia w aptekach i drogueriach Austro-Węgier.

SKŁAD GŁÓWNY 1303 1—6

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumuń. Nadworny dostawca, aptekarz okręgowy **w Korneuburgu** pod **Wiedniem.**

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie

Kwizdy płynu restytucyjnego.

„JANUS"

Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie we Wiedniu

podaje niniejszem do wiadomości, że byłego zastępcę technicznego Dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Dniester" we Lwowie, pana

Józefa Jarzębeckiego,

naczelnikiem swojej filji dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zamianował, a zastępcą tegoż w razie przeszkód, pana

Leona Herzmanka

ustanowił.

Dyrektor:
Klang—Egger.

Odnośnie do powyższego zawiadomienia, mamy zaszczyt zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że Zakład wzajemnych ubezpieczeń na życie „Janus" we Wiedniu, założony w roku 1840, za możliwie tanie opłaty premjowe i pod warunkami najprzystępniejszemi, kapitały i renty na życie ubezpiecza, i ubezpieczone kapitały natychmiast w chwili płatności bez wszelkich potrąceń wypłaca.

W czasie swego 52-letniego istnienia wypłacił „Janus" 14½ milionów zł. swoim członkom i tychże prawonabywcom w skutek zapadłości, a nadto 1,790.000 zł. tytułem zwrotu premii (Bonus).

Wszelkie informacje udziela z całą gotowością, i rozseła prospekta bezpłatnie filja we Lwowie, ulica Sykstuska l. 38, jakoteż ajencje „Janusa", we wszystkich większych miejscowościach się znajdujące.

Osoby, któreby się pośrednictwa w ubezpieczeniach podjąć, lub ajencję „Janusa" objąć chciały, raczą się listownie zgłosić do powyższej filji.

Filja „Janus" dla Galicji i Bukowiny

Jarzębecki.

1881 1—2

Szczawnica.

Można zaraz wydzierżawić grunta z zasiewem i park na Miedziusiu. Ogrodnik ma pierwszeństwo.

Dr. Kołączkowski.

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z plantacji Spółki kazańskiej przewyborną w smaku, zapachu, wydatności funt po zł. 2, 2·40, 3·60 i 4·80 **Herbatę Ceylon** ¼ kilo zł. 1·80. **Wyśmienite okruchy** ¼ kilo zł. 1·60 i 1·25 — poleca

1624 **Główny skład herbaty** 1—?

Malwiny Sosnowskiej

Kraków, Krupnicza 15.

(Odsprzedającym stosowny rabat).

Bez prucia

przyjmuje **do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania** wszelkie ubiory męzkie i suknie damskie.

Pierwszy wiedeński Zakład chemiczny czyszczenia plam

Szymona Weissa

Lwów. ulica Kopernika liczba 12.

Na życzenie czyści ubiory zapomocą pary w przeciągu kilku godzin.

Już wyszedł

nakładem i drukiem księgarni

WILHELMA ZUKERKANDLA

w Złoczowie

i do nabycia w każdej księgarni

PODRĘCZNIK

praktyczny do ustaw

o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych, wraz z instrukcją o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.

Cena w oprawie 1 zł. 60 ct.

USTAWA SANITARNA

o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich z dnia 2. lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstw. Krakowskiem. Cena 20 ct.

NOWOŚCI

z 12-centowej Biblioteki powszechnej

Nr. 74—75	**Lessing,**	Natan Mędrzec	24 ct.
Nr. 76—77	**Fredro,**	Zemsta	24 „
Nr. 78	—	Pan Geldhab	12 „
Nr. 79—80	—	Śluby panieńsk.	24 „

Dalsze tomiki w druku.

Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco. 1903 1—5

W HULCZU

poczta w miejscu, stacja kolei Bełz jest na sprzedaż z górą **1000 sztuk sosen nasienników 100 letnich zdolnych na materjał do rznięcia lub na eksport jako budulec okrętowy.**

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr w Hulczu. 1890 1—2



HERBATĘ Familijną

¼ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

¼ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Żyta i pszenice ozime

w najlepszych gatunkach, własnej produkcji, poleca na siew, cenniki, próbki na żądanie franco, posela Zarząd dóbr Jul. br. Brunickiego, w Strzałkowie, p. Stryj. 1885 1—18

Kupuje kartofle do gorzelni.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu baweł. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 1000 1—?

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

BOLESŁAW CYBULSKI

przy placu Marjackim we **Lwowie**

poleca: Lodownie pokojowe. Maszynki amerykańskie do robienia lodów. Maszynki do siekania mięsa. Maszynki do tarcia migdałów. Samowary rosyjskie, mosiężne, tombakowe i niklowe. Wagi dziesiętne, balansowe i zegarowe. Wielki wybór okuć do **drzwi, okien, pieców i kuchen.**

1863 1—4

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1013 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów). 1626 1—?

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi. Pięć murowanych, mieszkalnych, piętrowych budynków i jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) czyni najbardziej wymaganiom wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przyległych, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcjonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer, właściciel.

Dr. Stanisław Dekański, lekarz kierujący.

Uznany

jako najlepszy prawdz. francuski Papier cygaretowy

jest 621 1—15



LE GLORIA

Józefa Bardou & Fils,

Perpignan-Paris.

60 złotych medali. 16 Dypl. honor. 2 Dyplomy „Hors Concours".

„LE GLORIA" Papier cygaretowy **przewyższa** bezwarunkowo dotychczas istniejące papierki cygaretowe **w dobroci i cienkości.**

„LE GLORIA" jest tylko wtedy **prawdziwy,** jeżeli każda książeczka firmę **„Józef Bardou & Fils"** jako napis nosi.

„LE GLORIA" Papier cygaretowy jest do dostania tak z gładkim, jakoteż z dziurkowanym brzegiem.

„LE GLORIA" bywa dostarczany także w gilzach jako **produkt doskonały.**

„LE GLORIA" Papier cygaretowy i gilsy otrzymać można w każdym **handlu tow. norymberskich i papieru,** oraz **trafikach tytoniu.**

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR

we Lwowie

ces. król. uprzywilej. fabryczny

SKŁAD LAMP



poleca 1836 1—?

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż

LATARNIE do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie. — Wysyłka za zaliczką.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchającego petrolu.



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Hellerstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.

Najtańsza taryfa frachtowa.

Najwyższe refakcje.

Prowizja za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny).

---

fl. 6 fl. 6



Senzację

czynią nowo wynalezione antimagnetyczne

Oryginalne genewskie zegarki remontoary goldinowe.

Zegarki te są z powodu przepysznego i eleganckiego wykończenia są nie do odróżnienia od złotych nawet przez znawców fachowych. Przecudnie cyzelowane koperty zostają na zawsze absolutnie niezmienione, a za dokładny chód daje się **trzyletnia pisemna gwarancja.**

Cena za sztukę 6 zł.

Zegarki goldinowe są z powodu swej znakomitej dokładności, obecnie przez wielu urzędników austr. i węgier. kolei państwowych używane i wyłącznie do nabycia przez

skład centralny

ALFRED FISCHER, Wiedeń, I., Adlergasse 12/H

Do tego stosowne prawdziwe goldinowe łańcuszki z karabinkami bezpieczeństwa, Sport, Markvi, lub pancerzowego fasonu po 1·50. Do każdego zegarka bezpłatnie futerał skórzany. 121 1—1



Gottlieb Taussig

Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i **Perfumeryj.**

Główny skład:

WIEDEŃ

I., Wollzeile Nr. 8.

KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy

biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznane przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem od dam: 219 1—20

Karoliny Welter, c. k. arytystki teatru nadwornego we Wiedniu.
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Ilki v. Palmay, artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct. Słoiki na próbę po 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Do nabycia w wielu perfumerjach, drogueriach i aptekach.

Każda Dama

życzy sobie mieć stanik, leżący szykownie i bez fałdów!

Osiągnąć to można jedynie użyciem Prym'a patentowanych reformowanych haftek!

Światowe odkrycie w dziedzinie mody!

Stanik ze zwykłemi haftkami po tylko 4 tygodniowem użyciu.	**Stanik z haftkami reformow. Prym'a** po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Luki i fałdy wszędzie	leży jeszcze bez fałdów i luk jak nowy.

Na wyżej umieszczonych wizerunkach uwidocznione są haftki **dla lepszego wyobrażenia** na materji, w rzeczywistości znajdują się haftki jak wiadomo pod materją.

Prym'a patentowane reform.-haftki

niegną się i nie poddają, oraz nie otwierają się same od siebie. Stoją naprzeciw bez mierzenia dokładnie, dlatego nierówne przyszywanie lub ukośne leżenie stanika jest niemożliwe.

Dla sukień domowych, do prania lub roboczych właśnie dla tego niezbędne. Pranie i prasowanie nic im nie szkodzi.

Stanik wytrzymuje dwa razy tak długo i leży dobrze mimo roboty i silnego poruszania się.

Pod względem trwałości tańsze od wszelkich innych zapięć, gdyż po zużyciu stanika, mogą być odjęte i przyszyte do nowego.

Każda oszczędna gospodyni niech tedy kupi sobie za 90 centów i przyszyje haftki te do starego stanika. Zdumieje się **nad pięknem, gładkiem leżeniem stanika.**

Przyszywać trzeba lekko, podług wskazówki dołączonej do każdej kartki.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach galanteryj i przyborów krawieckich. 248 1—7

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.